

Opole zachwyca i przyciąga niczym magnes



Na początku czerwca uczniowie uczęszczający na dodatkowy język polski dla obcokrajowców wybrali się wraz z opiekunką na wycieczkę do stolicy regionu Opolszczyzny. Jak sami przyznali, często bywają w Opolu, ale głównie na zakupach, nie zwracając uwagi na zabytki miasta. Zatem należało to zmienić i przekonać młodych ludzi, że miasto posiada bardzo ciekawą historię i warto ten stary gród poznawać od strony historycznej bądź kulturalnej.

Naszą przygodę rozpoczęliśmy od zapoznania się z dwoma legendami o Opolu – jedna z nich przedstawiała historię zjawy w prochowni, a druga traktowała o czarnym psie. Nastrój grozy, w jaki wprowadziły nas dawne opowieści, przełamaliśmy wizytą w kinie na projekcji filmowej pod tytułem „Garfield”. Ta humorystyczna historia dostarczyła nam sporej dawki zabawy i już w pełni zrelaksowani udaliśmy się na Wzgórze Uniwersyteckie, by przyjrzeć się wielu pomnikowym postaciom - twórcom polskiej piosenki związanych z Opolem oraz Krajowym Festiwałem Piosenki Polskiej. Poznaliśmy także historię tego miejsca kojarzoną przede wszystkim ze Świętym Wojciechem, który, jak mówi kolejna legenda, głosił kazania i nawracał lud Opola z taką żarliwością, że na kamieniu, na którym stał, zostały odcisnięte ślady jego stóp. Gdy na wzgórzu, na którym stoi dziś świątynia, zabrakło wody do chrztu, misjonarz uderzył laską o skałę i wytrysnęło z niej cudowne źródło. Dziś to wydarzenie upamiętnia znajdująca się na tyłach Uniwersytetu Opolskiego, obok kościoła „Na Górze” studnia wspomnianego świętego. Następnie udaliśmy się na kameralny, otoczony stylowymi, pięknie odnowionymi kamieniczkami opolski Rynek, by w jednej z pobliskich kawiarenek delektować się smakiem pysznych lodów. Zwieńczeniem naszej eskapady była wizyta w niezwykłym miejscu, a mianowicie w kawiarni o wdzięcznej nazwie „Niebieski Kot”, w której mogliśmy pobawić się i miło spędzić czas w towarzystwie kotów. Oczywiście, wcześniej zapoznaliśmy się z regulaminem Kociej Kawiarni, wszak czas umiłały nam prawdziwe zwierzęta a nie maskotki. Naładowani pozytywną energią, pełni wrażeń i zrelaksowani, zrozumieliśmy, że zbliża się koniec naszej przygody i moment powrotu do domu...

Wszyscy uczestnicy wycieczki zgodnie przyznali, iż nowa ojczyzna, w jakiej przyszło im żyć, jest dla nich przyjazna, otwarta i ciekawa. Warto ją poznawać, odkrywać, jednocześnie nie zapominając o swoich korzeniach i tożsamości. Te małe, dziecięce serca równie gorąco kochają swoją oddaloną o wiele kilometrów ojczyznę jak i tę nową, w której czują się bardzo dobrze.

Małgorzata Dziewulska-Stefan